Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy.
Nr. 30. KRAKÓW, DNIA 28 LIPCA 1929 R. ROK V

DZWON NIEDZIELNY

ŚWIĘTA ANNA.

Pisma świętego zwój trzyma Anna,
A u jej kolan Marja Panna —
Uczy się, czyta Dziewczka hoża,
Matka objaśnia: i miłość Boża,



Wiara i ufność, czystość, prostota,
Z serca do serca, jako nić złota
Snują się w słowie, potokiem płyną,
Jako szlachetne, ożywcze wino.

I mówi matka Dzieweczce świętej,
O tej radości, ach niepojętej,
Jakiej świat pragnie, od wieków czeka,
Gdy Pan Bóg ześle Zbawcę, — człowieka,
Kiedy Zbawiciel zstąpi na ziemię
I zgładzi grzechy i ludzkie plemię
Wybawi, jasne rozsieje blaski
Swej Przenajświętszej nadziemskiej łaski
Dzieweczka święta słucha i słucha,
W serce wstępuje słodka otucha —
I składa rączki, wznosi oczęta,
Modli się w myśli Dzieweczka święta:
„O, Boże, Boże! O, gdybyż prędzej
Zbawca wykupił świat z grzechów nędzy!“
Jakbym pragnęła, o, jakbym chciała
Służyć w największej serca pokorze
Tej, która zrodzi Dzieciątko Boże!“
Modli się dziewczę, a hen tam w niebie,
Aniołki nucą: „Na Matkę Ciebie
Bóg obrał Sobie, boś Święta. czysta!
Chwała Ci, chwała, cześć wiekuista
I cześć Twej Matce, cześć świętej Annie
Głosić będziemy wciąż, bezustannie.

Kto osądzony jest?

(Jeden Bóg — jeden Kościół).

Dla każdego człowieka, który ma rozum niespaczony, jest rzeczą jasną jak słońce, że wiara czyli religja może być tylko jedna prawdziwa. Bo jeden jest tylko Bóg i jedną naukę dla wszystkich podał przez Syna swego Jezusa Chrystusa.

A zatem jasną jest rzeczą, że nie może mieć każdy naród religji swej własnej czyli tak zwanej

narodowej, a jeżeli ją ma, to jest ona fałszywa.

Religja prawdziwa musi być powszechna, t. j. przeznaczona dla wszystkich ludzi, dla wszystkich narodów, dla wszystkich państw, dla wszystkich krajów i dla wszystkich czasów. Czy to nie jasne?

Taką właśnie religją, przez P. Boga nam objawioną, jest religja katolicka, rzymsko-katolicka!

Wprowadzanie religji narodowej jest poniewieraniem religji i szyderstwem z P. Boga. Człowiek przecież P. Boga poprawiać nie może, a jeżeli się do tego bierze, to jest zuchwalstwem. Ale to robią zazwyczaj ci, co nie mają żadnej religji. Ponieważ nie mogą całego narodu pozbawić religji, bo to się nigdy nie uda, więc chcą przynajmniej oderwać go od religji prawdziwej. Tumanią łatwowiernych, że religja narodowa czy państwowa wzmacnia naród i państwo.

Tymczasem Niemcy i Rosja, które miały religję niby narodową, wojnę przegrały; a choćby i wygrały, to nie jest jeszcze powód, aby za niemi mieli wszyscy iść, a zwłaszcza my Polacy.

Kto nie idzie drogą prowadzącą do Boga, ten do Niego nie dojdzie.

Niech sobie zatem ktoś wygaduje czy wypisuje jakie chce rzeczy na księży, na papieża, na Kościół św., na piekło i tak dalej, prawdą jest i prawdą pozostanie, że jedna jest tylko prawdziwa religja, przez Boga samego nam objawiona a przez Kościół św. rzymsko-katolicki przechowywana bez błędów i głoszona. „A ten jest sąd, że przyszła światłość na świat, a ludzie raczej umiłowali ciemność niż światłość, bo były złe ich uczynki. Kto nie wierzy, już osądzony jest“ (Św. Jan III).

P. Zarzycki.

DO NASTĘPNEGO nru „DZWONU“ załączamy nasz bezpłatny dodatek p. t.: „MATKA i GOSPODYNI“.

Liturgja niedzieli X po Zesłaniu Ducha Świętego.

I. „Ofiarą Bogu jest duch skruszony: sercem skruszonem i upokorzonem, Boże, nie wzgardzisz“. (Ps. 50, 19).

Liturgja dzisiejszej niedzieli poucza nas, że sami z siebie nic nie możemy. *„Bóg sprawia wszystko we wszystkich“* (Lekcja). Ale Bóg wymaga od nas współpracy, chce, byśmy wolną wolę swą poddawali natchnieniom Jego i wolą swą współdziałali z wolą Jego.

„Bóg sprawia wszystko we wszystkich“ i dlatego człowiek nie może się chełpić, że sam czego dokonał albo że zalety, cnoty i zdolności ma sam z siebie. Może wprawdzie i powinien każdy, kto jest lepszym od swych bliźnich, dziękować Bogu, że *„nie jestem jako inni ludzie: drapieżcy, niesprawiedliwi, cudzołożnicy“* (Ewangelja), ale nie może przypisywać sobie tej zasługi, nie może siebie wychwalać i być zadufanym w sobie, że jest sprawiedliwym, a pogardzać innymi (Ewangelja), ale winien Bogu oddać chwałę, dziękować Mu, że poszedł za natchnieniem Jego i prosić o nawrócenie grzeszników. *„Alleluja, alleluja. Tobie, o Boże, przystoi pieśń chwalebna na Sjonie: i w Jeruzalem należy spełniać śluby Tobie. Alleluja“* (Graduał).

Ewangelja na niedzielę X po zesłaniu Ducha Świętego (Łuk. 18, 9–14).

»Onego czasu rzekł Jezus do niektórych, którzy ufali sami sobie, jakoby byli sprawiedliwi a innymi gardzili, to podobieństwo: Dwóch ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlić: jeden Faryzeusz, a drugi Celnik. Faryzeusz, stojąc, tak się sam w sobie modlił: Boże, dziękuję Tobie, żem nie jest jako inni ludzie drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy jako i ten Celnik. Poszczę dwakroć w tydzień, dawam dziesięciny ze wszystkiego, co mam. A Celnik, stojąc z daleka, nie chciał ani podnieść oczu w niebo, ale bił piersi swoje, mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu. Powiadam wam, zstąpił ten usprawiedliwionym do domu swego raczej, niż tamten. Albowiem ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżon, a kto się uniża, będzie podwyższony«.

Gdy mieszkańcy jednego miasteczka samarytańskiego nie chcieli przyjąć Pana Jezusa, rzekli Mu Jakób i Jan: „Panie! Chcesz, a rozkażemy, by ogień zstąpił z nieba i wygładził ich? On jednak odwrócił się i zgromił ich, mówiąc: Nie wiecie, jakiego ducha jesteście! (Łuk. 9, 54 55). I nikt z ludzi bez szczególniejszego objawienia Bożego nie wie, czy jest w stanie łaski poświęcającej. I dlatego każdy chrześcijanin ma być pokornym, jak ów celnik, który *„zdaleka stanąwszy, nawet oczu nie chciał podnieść w niebo, ale bił się w piersi, mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!“* (Ewangelja). Pokornym ma być każdy chrześcijanin, choćby życie jego świętem było, bo *„kto mniema, że stoi, niech patrzy, aby nie upadł“*. (Lekcja z niedzieli poprzedniej), *»boć przeciwnik djabeł jako lew ryczący — krąży, szukając, kogoby pożarł«* (Lekcja z niedzieli III po Zesłaniu Ducha Świętego).

Bóg już nieraz wybawił nas z zasadzek szatana i wybawiać nas będzie i nadal, gdy w Nim nadzieję położymy.

»Gdym wołał do Pana, wysłuchał głosu mego; wybawił mnie od napastników moich i poniżył ich, który jest przedwieczny i trwa na wieki. Zrzuć na Pana troski twe, a on będzie miał pieczę o tobie. Wysłuchaj, Boże, modlitwę moją: a

nie wzgardzaj błaganiem mojem. Nakłoń się ku mnie a wysłuchaj mnie (Introit).

»*Strzeż mię, Panie, jako źrenicy oka. Pod cieniem skrzydeł Twoich chroń mię. Niechaj wynijdzie od Ciebie wyrok w sprawie mej: niech obaczą Twe oczy, co słuszna jest*« (Graduał).

»*Do Ciebie, Panie, podnoszę serce moje: Boże mój, w Tobie ja ufam, a nie będę zawstydzon. A niechaj się nie śmieją ze mnie nieprzyjaciele moi: bo żaden z ufających w Tobie nie doznaje zawodu*» (Ofiarowanie).

Bezsprzecznie pomoc Boga najprędzej i najskuteczniej wyjedna nam ofiara Mszy św. i przyjmowanie Komunji św. Kto Mi przynosi ofiarę chwały, ten Mię czci: i toć jest droga, na której ukażę mu zbawienie Boże" (Ps. 49, 23).

»*Tobie, Panie, poświęcamy tę ofiarę, którą na chwałę Imienia Twego tak składać zezwoliłeś, iżbyśmy przez nią uleczeni zostali*« (Sekreta).

»*Przyjmiesz ofiary prawe, dary i całopalenia na ołtarzu Twym, Panie*« (Komunja).

»*Błagamy Cię, Panie Boże nasz, racz nie odmawiać pomocy Twej tym, których bezustannie Boskimi posilasz Sakramentami*« (Modlitwa po Komunji).

Kościół i Klasztor OO. Bernardynów w Kalwarji Zebrzydowskiej.

W roku bieżącym upływa 320 lat od chwili ukończenia budowy kościoła i klasztoru OO. Bernardynów w Kalwarji Zebrzydowskiej. Fundatorem kościoła był wojewoda krakowski, Mikołaj Zebrzydowski który wybudował też mnóstwo kaplic mających przypominać drogę Krzyżową Chrystusa Pana, na wzór jerozolimskiej.

Budowa kościoła ukończoną została w r. 1609; dnia 4 października tegoż roku konsekrował go Piotr Tylicki, biskup krakowski. Dodać należy, iż Zebrzydowski zbudował tylko prezbiterjum; nawę kościoła zbudowali Czartoryscy. Kościół zbudowany jest w stylu włoskim, średnich rozmiarów o jednej nawie. Sufit nawy kościelnej malował artysta — malarz Włodzimierz Tetmajer. Na suficie wymalowane wizerunki M. Boskiej i aniołków z otwartemi księgami, na których widnieją wezwania z litanji Loretańskiej. Artysta przedstawił nadto w żywych kolorach procesję kalwaryjską.

Ołtarz wielki przedziela prezbiterjum od chóru zakonnego i jest ozdobnie rzeźbiony. W środku ołtarza widnieje figura Matki Boskiej cała odlana w srebrze. Posąg ten, na życzenie wojewody Zebrzydowskiego, kazał sporządzić w r. 1590 w Rzymie kardynał arcypiskup gnieźnieński Bernard Maciejowski, na wzór figury Matki Boskiej Loretańskiej. Figurę poświęcił sam Ojciec św. Sykstus V. W roku 1609, gdy kościół wykończono, pobożny fundator kościoła Mikołaj Zebrzydowski z małżonką swą Dorotą Herburtowną, ofiarował kościołowi figurę, którą wprowadzono w uroczystej procesji do świątyni. Liczne wota, zawieszone przy tej drogocennej statui, wskazują, że Pan Bóg uciekającym się do Niego za przyczyną Matki Boskiej łaski swe i miłosierdzie bezustannie okazuje.

Obok wielkiego ołtarza wisi obraz dużych rozmiarów, przedstawiający Władysława IV, króla polskiego, dziękującego Matuchnie Bożej Kalwaryjskiej za zwycięztwa, odniesione nad Turkami pod Chocimem.

W prezbiterjum znajdują się stalle bogato rzeźbione i inkrustowane, wykonane przez OO. Bernardynów, a przedstawiające żywot Najświętszej Panny Marji. Stalle sporządzone zostały z fundacji Jana Zebrzydowskiego, syna fundatora kościoła.



Od wieków łaskami słynący obraz Matki Boskiej w Kalwarji Zebrzydowskiej.

Kościół posiada trzy kaplice: Najśw. Panny Marji z cudownym starożytnym obrazem, Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia i św. Antoniego. Wszystkie kaplice zbudowane są w kształcie rotundy.

Kaplica Najśw. Panny Marji z cudownym starożytnym obrazem zdobna jest w ozdobne gipsatury i bogate sztukaterje. Historja pomieszczonego tu cudami wsławionego obrazu Matki Boskiej Kalwaryjskiej jest następująca: Kiedy w r. 1633 władze duchowne wydały dekret, że obraz N. P. Marji w Kościele w Myślenicach wsławiony jest prawdziwemi cudami, o kopję tego obrazu starało się wielu, między innemi Stanisław z Brzezia Paszkowski. Otrzymawszy kopję, umieścił ją w dworku swym w Kopytówce. Gdy w dniu 3 maja 1641 obraz ten cudownym sposobem zapłakał krwawemi łzami, nie śmiał go pobożny właściciel trzymać dłużej u siebie, odniósł więc go do kościoła w Kal-

warji, oddalonego o parę kilometrów od Kopytówki. Tu najpierw umieszczono go w zakrystji, a po rozpatrzeniu tegoż cudu przez władze duchowne, za dekretem Tomasza Oborskiego, biskupa krakowskiego, w r. 1658 umieszczono go w osobnej kaplicy, w której dotąd zostaje, rozlewając łaski i dobrodziejstwa uciekającym się doń z wiarą i ufnością. Obraz koronowany został 15 sierpnia 1887 r. przez kardynała Albina Dunajewskiego, biskupa krakowskiego.



Kościół OO. Bernardynów w Kalwarji Zebrzydowskiej.

W kaplicy ponad wejściem wisi portret Stanisława z Brzezia Paszkowskiego, w którego dworze przez długi czas znajdował się obraz Cudownej Matki Boskiej. W podziemiach kaplicy złożono prochy kilku Zebrzydowskich i Czartoryskich, dwóch osób z rodu Paszkowskich, wreszcie Kajetana Sapiehy, zozsiekanego przez Moskali w czasie konfederacji barskiej pod Lanckoroną.

Kościół i krużganek klasztorny przepełniony jest cennymi obrazami, pendzla znakomitych malarzy 17 i 18 wieku. W zakrystji klasztornej znajdują się bogate ornaty, monstrancje, kielichy i relikwiarze.

Bibljoteka klasztorna posiada cenne rękopisy.

Mówiąc o Kalwarji wspomnieć należy o kościele Ukrzyżowania, zbudowanym w r. 1600 przez Mikołaja Zebrzydowskiego, w którym znajdują się słynne olbrzymich rozmiarów obrazy Lekszyckiego, z zakonu OO. Benardynów, przedstawiające „Ukrzyżowanie", „Zdjęcie z krzyża" i „Namaszczenie".

Budowa „Dróżek Pana Jezusa" datuje się z pierwszych lat 17 w. Ze wszystkich „Dróżek" najbardziej słynie cudami kaplica Trzeciego Upadku P. Jezusa. U dzwi, na marmurowei tablicy zapisano, że w r. 1724 na tem miejscu pewna niewiasta nagle, a cudownie uzdrowiona została. W kaplicy znajduje się kamienna rzeźba, obrazująca w naturalnej wielkości postać Zbawiciela świata, upadającego pod krzyżem.

Z „Dróżek Matki Boskiej" najpiękniejszy jest kościół Grobu Matki Bożej, pomieszczony na drodze do Lanckorony. Ponad kaplicą grobową znajduje się ołtarz z figurą Wniebowzięcia N. P. Marji.

Rokrocznie dąży do Kalwarji tysiące pątników, najczęściej pieszo, by u stóp Boga Rodzicy, przed Jej cudami słynącym wizerunkiem prosić i błagać swą Matkę Niebieską, o różne łaski. A Matuchna, w dobroci swej nieskończonej, widząc u proszących wielką wiarę, wstawia się za nimi u Ojca Przedwiecznego, wypraszając dla nich obficie łaski, o które z ufnością proszą. *Mieczysław Wargowski.*

Samobójstwa wśród młodzieży.

Z prawdziwym bólem serca czytamy w okresie zakończenia roku szkolnego o coraz to liczniejszych samobójstwach młodzieży, która, albo została nie dopuszczona do matury, albo przy niej padła. Krakowski ill. Kurjer Codzienny z dn. 7. b. m. poświęca tej smutnej sprawie wstępny artykuł rozważając, dlaczego tak jest, w czem leży zło i jak je naprawić.

Autor tego artykułu przytacza między innemi zasłyszane zdania, że dzisiejsza młodzież jest rozleniwiona, zdemoralizowana przez istną manję sportów, zabierających czas potrzebny nauce i że wskutek tego dziewczęta i chłopcy nie uczą się, jak myśmy się kiedyś uczyli, a gdy przyjdzie ostateczny egzamim, nie mogą sobie z materjałem dać rady. Pozatem, twierdzą, że młodzież powojenna nie umie znosić przeciwności losu, załamuje się łatwo i stąd masowe samobójstwa.

Jeszcze inni upraszczają sobie tę sprawę i twierdzą, że skoro tyle młodzieży odpada przy maturze — to ją należy poprostu znieść.

Zdaniem Ill. Kurjera Codz. zdania tę są krańcowe. Z faktu, że młodzież dzisiejsza nie jest w stanie zdać egzaminu dojrzałości, nie można wyciągać wniosków takich np., jak że należy wogóle maturę usunąć. Tak też mówią, że dzisiejsi abiturjenci szkół średnich są o wiele gorzej przygotowani do wyższych studjów, aniżeli to było przed wojną.

Szkolnictwo powojenne, chcąc ułatwić i uprzyjemnić młodzieży naukę i uchronić ją od tego

„obkuwania się" naszych ojców, dąży do tego, ażeby chłopak czy dziewczyna uczyli się jak najmniej w domu, a jak najwięcej w szkole. Stąd powstaje obniżenie poziomu szkół średnich.

„Jeżeli więc chcemy uniknąć masowych niepowodzeń młodzieży przy maturze i idących wślad za tem masowych tragedyj", pisze Kurjer, „to trzeba zdecydować się na jedno z dwojga: albo — co uważamy za słuszniejsze — zmienić system nauki w szkołach średnich i uczyć w tych szkołach więcej wiedzy formalnej — albo też zreformować maturę w ten sposób, by ta matura była organicznie powiązana z całokształtem systemu naukowo wychowawczego naszej szkoły średniej".

Przechodząc z kolei do sprawy: kto ponosi winę za te liczne samobójstwa, dochodzi autor do wniosku, po dłuższem rozważaniu, że główna wina leży nie w samej młodzieży, ale w starszem pokoleniu, które nie stara się kształtować d u s z y młodzieży. I nie nauczycielstwo ponosi tu winę, ale rodzice lub zastępujący ich opiekunowie.

„Młodzieży dzisiejszej pozwala się wcześnie poznawać życie z jego najgorszej strony, tłumacząc własne l e n i s t w o zdaniem, ż e m ł o d z i e ż y n i e n a l e ż y p r z y s ł a n i a ć o c z u. To wszystko mści się.

Głębokie zasady etyczne i religijne osłabły, nie ma więc żadnego hamulca. A czyja w tem wina? Nasza. „Uderzmy się w piersi i myślmy o poprawie". Tak kończy swój ciekawy artykuł Kurjer—. Z punktu widzenia katolickiego możemy tylko przyklasnąć ostatniemu zdaniu. Tak, bijmy się w piersi my, rodzice, którzy za te samobójstwa naszych dzieci przed Bogiem odpowiemy.

Niech te zastraszające fakta m n o ż ą c y c h się z roku na rok samobójstw będą przestrogą dla tych rodziców, którzy dziś jeszcze mają małe dzieci. Nie wystarczy nauczyć dziecko pacierza, przestrzegać ażeby chodziło na Mszę św., nabożeństwa i uczęszczało regularnie do Sakramentów św. Trzeba ponadto ażeby rodzice uczyli dziecko żyć po bożemu. I to nie tylko żeby je uczyli, że nie wolno kraść lub kłamać, ale żeby i m t ł u m a c z y l i, szczególnie jak podrosną nieco, d l a c z e g o c z ł o w i e k ż y j e, p o c o g o B ó g s t w o r z y ł. Dziecko nawet 7-mio letnie ciekawi się tem, choć jeszcze dobrze nie rozumie; ale zawsze co od rodziców usłyszy, to mu w główce zostanie. Starsze nieco dzieci trzeba k o n i e c z n i e u c z y ć z n o s i ć s p o k o j n i e w s z e l k i e p r z e c i w n o ś c i. Nie sądźmy, że lepiej zrobimy, jeśli dziecku naszemu usuniemy przykrość małą; przeciwnie, niech się uczy cierpieć. Tych drobnych przykrości wieku dziecinnego nawet nie można nazwać cierpieniami. Ale dla dziecka to już jest, jak to się mówi, twardy orzech do zgryzienia. I tak jak wiewiórce przy gryzieniu orzechów ostrzą się zęby, tak i tu podobnie dusza dziecka hartuje się przez te drobne przykrości.

Niech więc rodzice, którzy naprawdę chcą dzieci swe dobrze wychować, nie ścielą swym dzieciom przez fałszywą miłość drogi różami, ale uczą je stąpać po cierniach. Wtedy nie będą musieli się lękać, żeby syn ich lub córka, przy natrafieniu na większą przeciwność w życiu, upadli i powstać nie mogli.

A pozatem, niech rodzice bardziej przestrzegają p r a c o w i t o ś c i. Młodzież musi się uczyć, musi w domu powtórzyć i przyswoić sobie dobrze to, czego się w szkole nauczyła. Przecie bez „trenningu" w jakimś sporcie nikt nie dojdzie do mistrzowstwa, tak dziś we wszystkiem poszukiwanego. Niech więc ten zapał do ćwiczeń w sportach przeniesiony zostanie na ćwiczenie pamięci, na rozwój myślenia, na ulepszenie chociażby pisma — a zpewnością zmniejszy się liczba tych, którzy przy maturze padać będą.

Dzisiejszy duch czasu nie chce uznać przymusu, wysiłku dla spełnienia obowiązku. A przecież praca — to najważniejszy obowiązek każdego człowieka.

Niech więc rodzice przyzwyczajają dzieci do rozumnej pracy, niech wymagają od nich sumiennego spełniania obowiązków, a przygotują tem najlepiej dzieci swe do życia.

W końcu trzeba słów parę wspomnieć o pokorze. Bo dlaczegoż młodzież odbiera sobie życie, jak nie dlatego, że nie chce znieść, najczęściej zasłużonego upokorzenia? Wygórowana ambicja, pycha, tak dziś częsta, to nie duch katolicki. Niech więc rodzice nie zapominają, że Bóg „pysznym się sprzeciwia a pokornym łaskę dawa". Dzieci, nauczone cierpliwie znosić upokorzenia, będą obfitowały w łaskę Bożą, która je od nieszczęścia uchroni.

Dr. E. Estreicherowa.

Miejmy odwagę, nie tę jednodniową,
Co w rozpaczliwem przedsięwzięciu pryska,
Lecz tę, co wiecznie z podniesioną głową,
Nie da się zepchnąć z swego stanowiska.
Miejmy odwagę! nie tę tchnącą szałem,
Która na oślep leci bez oręża,
Lecz tę, co sama niezdobytym wałem,
Przeciwne losy stałością zwycięża.

Adam Asnyk.

Katolicy angielscy w Krakowie

Dnia 7. lipca br. przybyła do Krakowa wycieczka Towarzystwa Katolickiego w Londynie w liczbie 70 osób z kardynałem Londynu Bourne na czele.

Uczestników wycieczki powitał na dworcu kolejowym Najprz. X. Metropolita Sapieha, J. E. X. Biskup Rospond, duchowieństwo krakowskie, Wiceprezydent miasta Dr. Schneider oraz przedstawiciele organizacyj katolickich. — Uczestnicy wycieczki zwiedzili zabytki Krakowa, zwłaszcza ilość i piękność naszych kościołów wielce im się podobała. Dnia następnego Naukowy Instytut Katol. w Krakowie podejmował gości herbatą, gdzie

Prof. Dybowski przemówił do gości przedstawiając im rolę Polski wobec Kościoła, a zwłaszcza obronę Kościoła przez Polaków, ktorzy i krwi swojej nie żałowali, gdy szło o wiarę naszą świętą. Odpowiadając Kardynał Bourne wspomniał, że 2 lata temu był już w Polsce i tak się mu podobała, że zorganizował wycieczkę, aby i inni mogli zobaczyć i poznać nasz kraj.

Następnego dnia zwiedzili angielscy goście kopalnię wielicką, z zachwytem wyrażając się o przepięknej kaplicy podziemnej i wspaniałych grotach (Patrz na załączoną fotografję.)

Dnia 10 lipca odjechali goście do Zakopanego, które im zgotowało piękne przyjęcie. — Z Zakopanego udali się do Częstochowy, Warszawy i Poznania.



Kardynał Bourne z wycieczką katolików angielskich w kopalni soli w Wieliczce. W pierwszym rzędzie w środku siedzi J. Em. kard. Bourne, obok X. Metropolita Sapieha i ks. Hałatek proboszcz z Wieliczki.

Kongres Eucharystyczny w Sosnowcu.

Ciąg dalszy.

Zebranie stanowe.

Po południu odbyły się zebrania stanowe:

Zebranie mężów katolickich o godz. 3 na sali Związku w Pogoni. Radosny był to widok, gdy cała wielka sala zapełniła się mężczyznami przeważnie ze stanu robotniczego, świadcząc o tem, że robotnicy Zagłębia są wiernymi synami Kościoła, chociaż niejeden z nich rozdrażniony ciężkiemi warunkami życia i zbamałucony przez opłaconych agitatorów nieraz popierał wrogów wiary i Kościoła i przy wyborach na nich głosował. Do mężczyzn przemówił najpierw p. St. Płodowski z Sosnowca, przedstawiając im królewskie kapłaństwo, które wykonać powinien mężczyzna katolicki w rodzinie i społeczeństwie. Następnie J. E. Ks. Biskup Kubina oświetlił najważniejsze zadanie mężczyzny katolickiego w obecnej chwili nawołując płomiennemi słowami do łączenia się w stowarzyszeniach mężów kat. i stworzenia tej silnej armji Chrystusowej, która przeprowadzi Pokój Chrystusowy w społeczeństwie naszem. W następnym referacie gen. sekr. Ligi Katolickiej, ks. prob. Bilski, wskazał na potrzebę przeprowadzenia walki z nowoczesnem pogaństwem, które wszędzie się panoszy, aż do ostatecznego triumfu nauki Chrystusowej, a prezes Związku Stow. Mężów Kat. p. Bugajski z Kłobucka z wrócił się do zebranych z gorącym apelem, aby jak jeden mąż dla obrony najświętszych naszych dóbr, łączyli się w szeregach stowarzyszeń mężów katolickich.

W tym samym czasie w kinie »Zagłoba« przy ul. Kościelnej odbyło się **zebranie młodzieży męskiej,** któremu p. prof. Cetwiński z Będzina w gorących i głęboko odczutych słowach przedstawił królewskie kapłaństwo młodzieńca katolickiego, a ks. A. Rogóż z Poznania najważniejsze zadania młodzieńca katolickiego w obecnej chwili.

Następnie o godz. 5 tę samą salę wypełniło aż po brzegi zebranie **młodzieży żeńskiej,** do której przemawiali: ks. kan. Wajzler n. t. »Królewskie kapłaństwo dziewczęcia katolickiego, a p. Wolniewiczówna z Poznania w pełnych zapału słowach o zadaniach młodzieży żeńskiej w chwili obecnej.

Tak do młodzieży męskiej jak i żeńskiej wygłosił J. E. Ks. Bisk. Kubina serdeczne, ojcowskie

słowa zachęty do wypełniania szczytnych zadań, jakie królewskie kapłaństwo nakłada na młodzież naszą.

Najwspanialsze wrażenie wywarło **zebranie niewiast katolickich,** które się odbyło o godz. 5 na sali Związków na Pogoni: Na scenie zajęli miejsce Ich. Eks. Ks. Biskupi Kubina, Radoński i Rospond. Wielka sala Związków nie mogła pomieścić olbrzymich rzesz niewiast, które się cisnęły na salę, aby usłyszeć słowa natchnionego mówcy ks. prał. Maślińskiego, rektora seminarjum śląskiego w Krakowie, przedstawiającego w pięknym referacie królewskie kapłaństwo i najważniejsze zadania kobiety katolickiej w dobie obecnej. Następnie ks. Biskup Kubina zwrócił się w gorących słowach do zebranych niewiast, zachęcając do wypełniania szczytnego zadania kapłanki ogniska domowego i dó gorliwej pracy, aby wszystkie niewiasty należały do stowarzyszeń niewiast katolickich, ich mężowie do stowarzyszeń mężów kat., a młodzież do stow. kat., aby w ten sposób wszyscy tworzyli jedną wielka armję Chrystusową i razem z Biskupem i kapłanami jedną wielką rodzinę. W końcu obecni ks. Biskupi udzielili zebranym niewiastom biskupiego błogosławieństwa.

Adoracja nocna.

Wieczorem miasto zajaśniało piękną iluminacją. Szczególnie pięknie były iluminowane oba kościoły: w Sosnowcu i na Pogoni. Lecz najradośniejsze wrażenie wywarła olbrzymia ilość okien pięknie udekorowanych w dzielnicach robotniczych, rzekomo przesiąkniętych komunizmem. Iluminacja ta była nowym dowodem, że ludność robotnicza Sosnowca w olbrzymiej swej większości nie da sobie wydrzeć wiary, mimo usilnych starań komunistów, socjalistów i sekciarzy.

Całą noc trwała adoracja Przen. Sakramentu, wystawionego w obu kościołach. Tłumy wiernych modliły się i śpiewały pieśni religijne. — Od północy liczni księża odprawiali ciche msze św.

Trzeci dzień Kongresu.

(Niedziela, d. 30 czerwca).

Procesja. Najwspanialszą i najpiękniejszą uroczystością całego Kongresu Eucharystycznego była wielka procesja z kościoła w Sosnowcu do Pogoni.

W czasie, gdy w kościele Sosnowieckim odprawiana była uroczysta msza św. (o godz. 8), organizacje społeczne i stowarzyszenia górników, niewiast, straże pożarne, Strzelec, Sokół, harcerze, młodzież itd., itd., ustawiły się z sztandarami, chorągwiami, krzyżami na ulicach, któremi miał przejść pochód. Morze głów i las sztandarów zalegly ul. Kościelną, Sienkiewicza, Piłsudskiego. Zgromadziło się bowiem około 100.000 osób, by przez udział w procesji wyznać swą wiarę w Chrystusa Pana, utajonego w Najśw. Sakramencie.

O godz 9-tej procesja wyruszyła z kościoła w Sosnowcu. Przed Najśw. Sakramentem szli księża (ok. 80) i biskupi: Najśw. Sakrament nieśli kolejno księża Biskupi: Kubina, Radoński, Bandurski i ks. infułat Kasperlik z Śląska. Celebransa prowadzili kolejno przedstawiciele władz, a następnie poszczególnych organizacyj i stanów. W różn. miejscach przy ulicach, któremi przechodziła procesja, były ustawione orkiestry i chóry śpiewacze, które grały i śpiewały odpowiednie pieśni kościelne, gdy do nich się zbliżała. — Wzorowy porządek utrzymywały podczas procecesji jako też podczas wszelkich innych uroczystości kongresowych straże pożarne Zagłębia, którym za gorliwą i ofiarną pracę około Kongresu należy się specjalne wyróżnienie i uznanie.

Procesja do kościoła na Pogoni trwała 2 godziny. W tym iście królewskim pochodzie Chrystus, ukryty pod postacią Najśw. Hostji, przeszedł ulicami Sosnowca, błogosławiąc jego pracowitej ludności. Na Pogoni Najśw. Sakrament wystawiony został na ołtarzu, wzniesionym przy kościele na cmentarzu pogońskim. Na wzniesieniu przed ołtarzem zajęli miejsca ks. Biskupi, duchowieństwo i chór kościelny. J. E. ks. metropolita Sapieha z Krakowa celebrował sumę, podczas, gdy w kościele odprawiona została cicha msza św. Kazanie na cmentarzu wygłosił J. E. ks. Biskup Lisiecki z Katowic n. t.: »Eucharystja sercem ciała mistycznego Chrystusa, którym jest Kościół św.«, a rozmieszczone mikrofony rozgłosiły kazanie nietylko po pogońskim placu kościelnym, ale także i po Polsce i świecie.

Telegram do Ojca św.

wysłany przez Kongres Eucharystyczny diecezji Częstochowskiej.

Zabrani na drugim Diecezjalnym Kongresie Eucharystycznym w Sosnowcu, składają Waszej Świątobliwości w roku złotego jubileuszu kapłaństwa, hołdy wierności i czci, oraz przyrzekają, że, stojąc pod sztandarem Chrystusa-Króla, akcję katolicką wszelkiemi siłami będą rozwijać i przyczyniać się do urzeczywistnienia hasła Waszej Świątobliwości »Pax Christi in regno Christi« (»Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem«).

(Niedziela). Dok. nast.

Przed rozpoczęciem służby...

Jadę tramwajem (nie w państwie watykańskiem, bo ono tramwaju podobno niema, a zresztą nigdy tam nie byłem), ale tu w Krakowie, którą linją mniejsza o to, wystarczy wiedzieć, że w dzielnicy, w której nie brak innowierców. W sam raz wypadła zmiana konduktorów. Taka zwyczajna rzecz! oddawanie służby — krótkie, szczere, koleżeńskie powitanie konduktorów — do widzenia — do widzenia! Nowy konduktor obejmuje służbę. Wyjmuje bilety — ale zanim pierwszy sprzedał bilet — zdjął czapkę i przeżegnał się, ale to tak naprawdę po katolicku się przeżegnał, aż miło było patrzeć. A wóz był prawie pełny. Niejeden popatrzył — co sobie pomyślał, niewiem; może pomyślał, że ten przystojny w sile wieku będący mężczyzna zwarjował — niewiem — a ja sobie pomyślałem, że choć ten konduktor żegnać się nie

musiał, bo przecież niema takiego przykazania, żeby się w tramwaju żegnać, to jednak pomyślałem sobie, że ten pan ma bardzo silną wiarę i odwagę cywilną, bo się Chrystusa nie wstydzi nawet w tramwaju pełnym ludzi.

Niech ci Bóg zapłaci, dobry człowieku, odważny katoliku za to, żeś nas jadących swoja mocną wiarą i odwagą zbudował!

* * *

„Wszelki tedy, który mię wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech“ (Mat. X, 32.). *W.*

Akademję zagaił Prezes Ligi p J. Wieczorek, w krótkich słowach powitał wszystkich, a w szczególności przedstawicieli władz, duchowieństwa, związków i Stowarzyszeń.

Następnie o życiu Ojca św. wygłosił przemówienie p. Dęborski i w pięknych słowach scharakteryzował czyny ojca świętego. Nastąpiły deklamacje dzieci szkolnych, produkcje chóru żeńskiego pod kierownictwem p. Janiny Dęborskiej, recytacje, przemówienia burmistrza p. Skupińskiego, i ks. prałata Leji, oraz Prezesa Ligi p. Józefa Wicherka, który w porywających słowach przedstawił Ojca Świętego jako wielkiego przyjaciela Polski, wezwał



Uroczystości 50-lecia jubileuszu kapłaństwa Ojca św. Piusa XI. Część uczestników obchodu przed kościołem w Makowie. 1) — p. J. Wicherek, prezes Ligi katol. 2) Dr. J. Bieniasz, starosta makowski. 3) X. Prałat J. Leja, dziekan i proboszcz. 4) Dr. B. Kasprzyk, naczelnik Sądu. 5) X. Prepozyt Skarbek, proboszcz z Oświęcima. 6) Inspektor, W. Dęborski.

wszystkich do przystąpienia do Ligi Kaolickiej, do zjednoczenia się katolików, przedstawił zajście lwowskie, i podniósł, że największą radością dla Ojca św. by było, gdyby widział wszystkich zjednoczonych i wiernych pod sztandarem Chrystusa.

Mowa wywołała olbrzymie wzruszenie, zebrani wstali i z przejęciem odśpiewali Boże coś Polskę.

Następnie uchwalono wysłać depeszę hołdowniczą do Ojca św.

W podniosłym nastroju Prezes Ligi zamknął Akademję ku czci Ojca św. i wzniósł okrzyk na Jego cześć, który zebrani z entuzjazmem trzy razy powtórzyli.

Na Akademji byli obecni, wszyscy którzy brali udział w nabożeństwie ze strony władz, a więc p Dr. Bieniasz, starosta, dyr. Szkoły, przedstawiciele miasta, przedstawiciele związków i stowarzyszeń, oraz Czcigodne nasze duchowieństwo z ks. prałatem Leją, który w przepięknem końcowem przemówieniu wezwał wszystkich do zjednoczenia i do zgody w tej wielkiej rodzinie katolickiej.

Akademja Papieska pozostawiła niezatarte, jaknajpiękniejsze wspomienia, dzięki wspaniałej jej organizacji.

Co nam pisza?

Z Makowa.

Staraniem Ligi Katol. Paraf. w Makowie odbyła się dnia 29 czerwca 1929 r. wspaniała manifestacja ku czci Ojca św. z okazji 50-lecia Jego kapłaństwa.

Już dnia 28 czerwca zauważono w oknach portrety Ojca św. ubrane bogato kwiatami. Wieczorem całe miasto zostało rzęsiście oświetlone.

Iluminacja miasta przedstawiała się wspaniale.

Dnia 29.6 o godź. 10·30 odbyło się uroczyste nabożeństwo. Na nabożeństwie byli obecni wszyscy przedstawiciele władz z Dr. Bieniaszem i Dr. Kasprzykiem, Naczelnikiem Sądu na czele oraz stowarzyszenia ze sztandarami, m. i. Straż Pożarna i cech rzemieślniczy.

O godź. 5-tej po poł. w sali Sokoła odbyła się uroczysta Akademja Papieską.

Nigdy mury Sokoła nie mieściły takich tłumów ludzi. Sala i przyległe ubikacje były doszczętnie zapełnione. Na scenie ubranej zielenią ustawiono portret Ojca św. ubrany kwiatami i chorągiewkami o barwach papieskich.

Siercza przy Wieliczce.

Uroczysty obchód dnia współdzielczości.

Wioska nasza była znowu pod wrażeniem uroczystego obchodu dorocznego — tym razem **dnia współdzielczości**, urządzonego staraniem tutejszej **Kasy Stefczyka**, dawniej Raiffeisena, założonej 9 czerwca 1907 przez **prof. Ludwika Młynka** — a obecnie prowadzonej przez **Franciszka Sosina**.

Uroczystość rozpoczęła się solennem nabożeństwem w kaplicy SS. Urszulanek w Sierczy wraz z pięknem kazaniem, które odprawił miejscowy kapelan ks. **Dr. Terlaga**. Na nabożeństwie pełno było ludu ze Sierczy i okolicznych gmin, a głównie Rożnowy i Sygneczowa, należących do sierskiej Kasy Stefczyka.

Popołudniu tego samego dnia, t. j. w niedzielę 30. czerwca 1929, w piątą rocznicę śmierci ś. p. Franciszka Stefczyka, głównego propagatora współdzielczości na ziemiach polskich — zeszła się znaczna ilość członków Kasy wraz z żonami i dziećmi do sali wykładowej SS. Urszulanek w Sierczy i wysłuchała do uroczystości przystosowanych referatów: **Franciszka Sosina** „O znaczeniu obchodów dnia spółdzielczości w naszem społeczeństwie", **Prof. Ludwika Młynka**: „Historja ruchu współdzielczego w Europie i u nas w Polsce," **p. Jagielskiego**, dyr. Składnicy Kółek rol. w Wieliczce: „Współdzielczość w rolnictwie, handlu i przemyśle drobnym".

Na zakończenie odbyła się ożywiona **dyskusja** na temat współdzielczości, w której zabierali głos: ks. Dr. Terlaga, prof. L. Młynek, p. p. Sosin, Jagielski, S. Wyligała, J. Lachmann, Janowa Grochalowa i inni.

Broszura, która powinna być w każdej bibljotece katolickiej, w każdej bibljotece Katol. Ligi parafjalnej i w domu każdego katolika interesującego się akcją katolicką.

Dr. Mieczysław Niwiński: **Z ruchu katolickiego we Włoszech.** I. Akcja katolicka we Włoszech. II. Dzieło Kardynała Ferrari. — Kraków 1929. Nakładem Ligi Katolickiej parafji św. Anny w Krakowie. Stron 41. **Cena 75 groszy** już z przesyłką pocztową. Można nadesłać w znaczkach pocztowych. — Do nabycia w Administracji „Dzwonu Niedzielnego" — Kraków, ul. Wolska 6.

Tak zwana akcja katolicka, to rzecz u nas w Polsce jeszcze młoda; w niektórych krajach jak Francja i Włochy Akcja Katol. ma już za sobą poważne owoce w pracy nad wprowadzeniem w życie królowania Chrystusa. Powszechnie utarło się zdanie, że u nas w Polsce nic się pod tym względem uczynić nie da, bo my mamy specjalne trudności. Gdzież tam?! Katolicy Włoch czy Francji mieli i mają o wiele więcej trudności w swej pracy, których my na szczęście nie mamy, a jednak radzą sobie z niemi. Nowoczesne pogaństwo we Włoszech czy Francji o wiele głębiej wkorzeniło się w społeczeństwo niż u nas. W broszurze Dra Niwińskiego zwłaszcza w części drugiej zobaczymy jak oryginalnych a przytem mocnych, na gorącem umiłowaniu sprawy Bożej opartych środków chwytają się gorliwi katolicy włoscy w swojem apostolstwie. — Akcji katolickiej w dzisiejszem społeczeństwie bynajmniej nie można nazwać rzeczą łatwą, owszem jest ona rzeczą bardzo ciężką, tak ciężką, jak ciężką jest walka między Chrystusem a światem, między duszą a ciałem.

Sposobów akcji katolickiej musimy się uczyć i to uczyć bardzo sumiennie od swoich i obcych! — Ten właśnie cel ma broszura Dra Niwińskiego: **uczyć**, nie w sposób trudny, teoretyczny, ale uczyć na przykładach z życia wziętych. Dlatego też broszura, choć traktuje o rzeczy bardzo poważnej, czytelnika nie znudzi, lecz zaciekawi i zachęci do energiczniejszej pracy na niwie katolickiej i każe mu i u nas popróbować sposobów, które zagranicą tak dobre dały wyniki. *X. D.*

WALERY ŁOZIŃSKI

CZARNY MATWIJ

30 Powieść z życia ludu górskiego.

— Nazwisko, stanowisko i strój pana zdawałyby się znamionować cudzoziemca, kiedy przeciwnie język i to wszechstronne obznajomienie się rzeczami naszemi pozwoliłyby się domyśleć w panu ziomka.

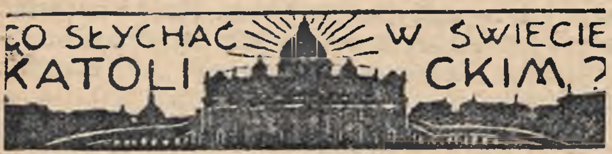
Młody doktór zmięszał i zakłopotał się więcej jeszcze niż za pierwszym razem, kiedy zagadnęła go pani Zbąska, i widoczne było, że w pierwszej chwili nie wiedział zgoła, co miał odpowiedzieć. Opamiętał się jednak prędko i pokrywając uśmiechem zakłopotanie, odrzekł z przybranym spokojem:

— Wszystko to jest tylko jednem ze znamion dziwnych zrządzeń mego losu. Urodziłem się na tej ziemi, wychowałem na sąsiedniej. Przy wielkiej miłości dla drugiej ojczyzny, nie mogłem zapomnieć o pierwszej. Kochałem i kocham zarówno ziemię, na której obaczyłem światło dzienne, która mię przyjęła i wychowała po macierzyńsku. Losy obydwu zajmują mię w jednym stopniu i nie znam poświęcenia, jakiegobym nie poniósł zarówno dla jednej jak i dla drugiej.

— I żadnejże zgoła pomiędzy temi oboma w uczuciach swych nie znasz pan różnicy? — zapytała młoda dziewczyna z roziskrzonem okiem, rozciekawiona i ożywiona niepospolicie dziwną spowiedzią młodzieńca.

Lajos pochylił głowę na piersi i twarz jego przybrała wyraz marzący.

— Trudno mi na to odpowiedzieć, — odparł po krótkiej pauzie, — nazywam się Lajos Lengyel, a Lengyel znaczy po węgiersku Polaka. W nowej mej ojczyźnie, wśród nowych mych ziomków,



Hojność katolickiego społeczeństwa dla Wileńszczyzny.

Orędzie JE. Ks. Arcybiskupa R. Jałbrzykowskiego, Metropolity Wileńskiego, wydane swego czasu do społeczeństwa o pomoc dla biednej ludności Wileńszczyzny, dotkniętej klęską głodową, szerokiem echem odbiło się po całej Polsce. Nietylko poszczególne jednostki, lecz całe zrzeszenia spieszą z pomocą pozostającym w niedoli swym braciom. Mamy tu do zanotowania m. in. hojniejsze ofiary Kurji Metropolitalnej obrz. łac. we Lwowie oraz Kurji Biskupiej Łomżyńskiej, z których pierwsza przesłała na ręce Ks. Metropolity Wileńskiego złotych cztery tysiące, Kurja zaś Łomżyńska Zł. 3.000. — Z prawdziwą satysfakcją zanotować należy tu jeszcze ofiarę redakcji „Dziennika Białostockiego“, która idąc za wezwaniem K. A. P-ej, skierowanem swego czasu do prasy, nadesłała na ręce JE Ks. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego kwotę Zł. 135.

JE. Ks. Arcybiskup-Metropolita Wileński wystosował do wszystkich ofiarodawców podziękowania, a sumę uzyskaną polecił przekazać Głównemu Komitetowi Pomocy Wileńszczyźnie.

Afganistan zamknięty dla misyj katolickich.

Z okazji wyjazdu eks-króla Amanullacha do Europy donoszą z Bombaju, że katolicy na czas dłuższy muszą się rozstać z myślą utworzenia misji w Afganistanie.

Aczkolwiek król Amanullach nic nie uczynił, coby mogło zapowiadać uznanie praw chrześcijaństwa w jego kraju, to jednak okazał on się tak wielkim zwolennikiem swobód zachodnio-europejskich, że misjonarze mieli nadzieję, iż uda się wprowadzić także i chrześcijaństwo do tego kraju. Zawzięci muzułmanie zdawali sobie z tego sprawę i to właśnie, podobno, wywołało ich opór, a następnie bunt i przyczyniło się do powstania przeciw Amanullachowi i do wypędzenia go z kraju.

Afganistan pozostaje zatem wraz z Tybetem i kilkoma krajami Azji środkowej jednym z nielicznych krajów, zupełnie niedostępnych dla misjonarzy katolickich. Niektóre inne kraje, jak n. p. Turcja zabraniają wprawdzie krzewienia religji katolickiej, ale pozwalają przynajmniej na pobyt księżom katolickim dla zadośćuczynienia potrzebom religijnym obcokrajowców-katolików.

Zjazd ministrantów we Francji.

W Chalons nad Marną odbył się rzadki i oryginalny kongres, mianowicie na zjazd przybyli ministranci diecezji Chalons. 700 chłopców, uczestników zjazdu, w komeżkach wysłuchało Mszy św. w katedrze, poczem udali się do sali zebrań, gdzie odbył się rodzaj egzaminu z liturgiki, przedewszystkiem zaś z najważniejszych części Mszy św. i obowiązków ministrantów. Po egzaminie rozdano 5 specjalnych nagród. Następnie odbył się wspólny posiłek chłopców i zebranie towarzyskie.

Zjazd zakończył się nabożeństwem, podczas którego naukę dla chłopców wygłosił biskup z Chalons, Mgr Tissier, zaś chłopcy odśpiewali szereg pieśni religijnych.

List delegata papieskiego do Episkopatu w Meksyku.

W liście do meksykańskiego Episkopatu delegat apostolski ks. Arcybiskup Ruiz y Flores pisze m. in.:

---

pozostałem zawsze Polakiem, to też choćby dusza moja podleglejsza na wszelki wypadek więcej wrażeniom i wpływom zewnętrznym uczuła się kiedy węgierską, to serce pozostanie zawsze i wszędzie polskiem, czysto polskiem.

— Serce polskie! serce polskie! ja mam serce polskie! — wykrzyknął nagle z szczególnym ferworem idjota, i w górę podniósł oczy, jakby jakieś żywsze i ważniejsze z ubiegłych chwil wspomnienie obudziło w nim przytomność na chwilę.

Nagły niespodziewany ten wybuch idjoty zaprzątnął ogólną uwagę i przerwał tok rozmowy i dopiero po dłuższej pauzie ozwała się z pewnym namysłem pani Zbąska:

— Czy pan długo jeszcze myśli zabawić w naszej okolicy?

— Radbym z duszy jaknajdłużej, — odpowiedział młodzieniec, — jednakowoż nie mogę nad kilka dni jeszcze przedłużyć mego pobytu.

— Czy ograniczy się pan na tej tylko okolicy, czy zechce zwiedzić i głąb kraju?

Lajos westchnął z lekka.

— Byłoby największą dla mnie rozkoszą poznać wszystkie zakątki tej ziemi, lecz wybrałem się ukradkiem bez wszelkich papierów, a w tych czasach to rzecz niebezpieczna.

Ostatnie to powiedzenie godziło się zupełnie z poprzedniemi domysłami matki i córki, obie też wymieniły spojrzenie porozumienia, a pani Zbąska odezwała się na nowo po chwili:

— A gdzież pan na teraz obrałeś sobie mieszkanie?

— Przebyłem granicę ukradkiem w kompanji kilku bakuniarzy, którzy mimo zniesionej granicy celnej prowadzą dalej swój handel lichy. W drodze napotkałem człowieka, który mię z wielkiego wybawił niebezpieczeństwa i potem przyjął gościnnie do swej chaty. *C. d. n.*

„Zapewniliśmy rząd, że wszystkiemi środkami, zarówno moralnemi jak i materjalnemi, będziemy współpracować nad polepszeniem położenia w kraju. Wobec tego wzywamy kapłanów i świeckich, by ściśle i z całem posłuszeństwem zastosowali się do instrukcyi, które w tym celu będą wydane przez episkopat“.

Instrukcje te mają się odnosić do organizowania Akcji katolickiej.

Powrót 4.000 księży meksykańskich.

W ciągu ostatnich dni powróciło do kraju ze Stanów Zjednoczonych, Kanady, Guatemali, Nicaragui, Kuby i innych wysp archipelagu Antylskiego cztery tysiące księży meksykańskich.

Katolicy włoscy obowiązani zawierać małżeństwa wyłącznie w kościele.

Rozporządzenie św. Kongregacji Sakramentów, wydane dla proboszczów we Włoszech, nakłada na katolików włoskich ścisły obowiązek zawierania małżeństw wyłącznie w kościele. Małżeństwo, w ten sposób zawarte, ma także wszystkie skutki prawa cywilnego, wobec czego zachowywanie jakichkolwiek innych formalności przy zawieraniu małżeństw, poza ślubem kościelnym, nie ma żadnych podstaw, żadnego usprawiedliwienia i nie daje się niczem wobec Kościoła wytłumaczyć.

Olbrzymie manifestacje w Anglji

50.000 katolików ze wszystkich parafij diecezji Hirnam i Newcastle zgromadziło się dn. 20-go maja rb. na boisku sportowem w m. Newcastle i wysłuchało tam uroczystego nabożeństwa dziękczynnego, odprawionego przez tamtejszego biskupa ks. Thormanna. Kaznodzieja w wygłoszonem podczas nabożeństwa kazaniu wskazał na fakt, że miejsce to uświęcone zostało krwią męczenników O. J. Lambtona i O. Edwarda Watersona, którzy tu w r. 1592 zostali powieszeni i poćwiartowani.

10.000 katolików z biskupem Pearsonem na czele wzięło udział w procesji po ulicach miasta Preston. W procesji tej szczególne grupy przedstawiały dzieje Kościoła w tej części kraju. Niezliczone tłumy przybyły do miasta, by uczestniczyć w tej wielkiej manifestacji katolickiej.

W mieście Wigan na czele dorocznej procesji, w której brało udział cztery tysiące katolików, kroczył oddział policji konnej pod wodzą komendanta.

Dn. 24 maja rb. w procesji po ulicach miasta Manchesteru szło 25.000 katolików. Wobec licznego zjazdu biskup udzielił uczestnikom dyspensy od piątkowego postu.

Pierwsze wyjście Papieża z Watykanu

Wobec oficjalnego postanowienia, że Ojciec św. weźmie udział w dniu 25 bm. w procesji na placu św. Piotra, można ustalić z całą pewnością porządek procesji.

Procesja wyruszy z kaplicy Sykstyńskiej do portyku bazyliki, przejdzie wśród kolumnady prawego krużganka, następnie przez plac św. Piotra i lewym krużgankiem wróci do kościoła św. Piotra. Na placu przed kościołem ma być wzniesiony ołtarz, skąd Ojciec św. udzieli zgromadzonemu ludowi swego błogosławieństwa.

Plac św. Ptotra jak również przylegający Piazza Rusticoucci zostanie zamknięty przez kordony wojska. Uczestnicy procesji będą ustawieni grupami około obelisków; dla przedstawicieli władz i korpusu dyplomatycznego wzniesione będą trybuny na stopniach, wiodących do bazyliki. Kościół św. Piotra podczas procesji, która odbędzie się późno po południu, będzie opróżniony. Papież niesiony będzie na pewnego rodzaju podjum pod baldachimem.

W procesji ma wziąć udział z górą 3.000 seminarzystów, którzy zjechali do Rzymu ze wszystkich stron świata na kongres teologiczny. Uroczystość będzie trwała około godziny. Na wieczór przewidziana jest rzęsista iluminacja kopuły i kolumnady św. Piotra.

Propaganda bezwyznaniowa w szkołach wiedeńskich

Dwie socjalistyczne organizacje partyjne, mianowicie centralny Związek nauczycielstwa w Wiedniu i austrjacki Związek wolnomyślicieli, wydały w celu rozpowszechnienia wśród nauczycieli broszurę-ulotkę p. t. „Ku pamięci nauczycielstwa“, w której wzywają do szerzenia w szkołach propagandy na rzecz bezwyznaniowości. W ulotce tej pouczają nauczycieli o różnych wykrętach, przy pomocy których można prawnie uznać dziecko za bezwyznaniowe. Znajdują się tam także następujące wskazówki dla zwalczania modlitwy w szkołach:

„Na konferencjach lokalnych z nauczycielstwem władze szkolne stale wskazują na to, że modlitwa szkolna jest praktyką religijną, która powinna być odprawiana poza lekcjami. Nie należy zatem pozwalać na to, by modlitwa skracała czas, przeznaczony na lekcję. Przy każdej okazji należy pouczać dzieci o tem, że one nie mają obowiązku brać udziału w praktykach religijnych i że na zapytanie winny otwarcie odpowiadać, iż udziału w takowych nie brały. Kolegom klerykalnym w wypadkach niepedagogicznego przymusu do odmawiania modlitwy w szkole lub do brania udziału w innych praktykach religijnych należy zwracać uwagę i wykazywać im, że te praktyki nie mają nic wspólnego z religijnem wychowaniem(!). Wolnomyślnym rodzicom należy okazywać pomoc, radą i czynem, i wpajać w nich przekonanie, że dzieciom ich nie dzieje się żadna krzywda przez takie wychowanie“.

Św. Ignacy Loyola.

(31 lipca)

Św. Ignacy urodził się w r. 1491 w Azpejtji w Hiszpanji jako najmłodsze dziecko Bertrama i jego żony Marji Saez z Balde. Jako pacholę Igna-

cy został oddany na dwór Ferdynanda V. króla Aragonji i tam jako paź wprawiał się do służby dworskiej. Później wstępuje do służby wojskowej i dzięki swoim zdolnościom wybija się i posuwa na coraz wyższe stanowiska wojskowe. W wolnych chwilach Ignacy układał wiersze hiszpańskie; jeden z tych wierszy opiewał nawrócenie i wielkie zasługi św. Piotra Apostoła. Mając lat 29 Ignacy broni dzielnie twierdzy Pampelony przed wojskami francuskiemi, ale podczas walk ranny ciężko w nogę, musi leżeć bezczynnie długi czas w szpitalu. Tu czyta „Żywot P. Jezusa“ i „Żywoty Świętych“.

Wylizał się wreszcie z ran i w r. 1522 udał się do opactwa Montserrat, by tam z wdzięczności za ocalenie, na ołtarzu Matki Najśw. zawiesić swój rycerski miecz. W czasie długiego leżenia w szpitalu pod wpływem pobożnego czytania przyszedł do przekonania, że świat jest marnością i że stokroć lepiej niż służyć światu — oddać się całkowicie Bogu na rycerską służbę. Rzuciwszy przeto rycerski strój w żebraczem ubraniu, z kijem w ręce wyruszył nasz święty do Manrezy i w tamtejszym szpitalu pełni najniższe nawet posługi z miłości ku Bogu i bliźnim. Tam też w samotni ułożył Ignacy swe sławne „ćwiczenia duchowne“ wzór rekolekcyj dla dusz oddających się na wyłączną służbę Bogu. W r. 1523 odbywa nasz święty pielgrzymkę do Ziemi świętej, a w rok później widzimy go w mieście Barcelonie, gdzie na ławie szkolnej narówni z żukami uczy się zawzięcie łaciny i innych przedmiotów, by zdobyć wiadomości konieczne do przyszłej pracy apostolskiej. Po złożeniu trudnego egzaminu z języka łacińskiego, za radą arcybiskupa toletańskiego Alfonsa Tonseca Ignacy udaje się do miasta Salamanka na dalsze studja. Stąd w r. 1528 wyjeżdża na wyższe nauki do Paryża.

W Paryżu zebrał Ignacy grono przyjaciół (wśród nich znajdował się także św. Franciszek Ksawery) i w Kaplicy, na górze Montmartre za Paryżem złożyli wspólnie potrójne śluby zakonne.

Ukończywszy nauki z Paryża udali się przyjaciele do Wenecji, stąd za zezwoleniem papieża wyruszyć na pracę misyjną wśród pogan do Palestyny. W międzyczasie otrzymali święcenia kapłańskie. Atoli z powodu wojny między Wenecją a Turkami musieli zostać we Włoszech; udali się przeto do Rzymu i tu ułożyli ustawy nowego zgromadzenia zakonnego, które papież Paweł III w r. 1540 zatwierdził pod nazwą „Towarzystwa Jezusowego“. W Rzymie też Ignacy do 3 zwykłych ślubów zakonnych dodał czwarty: osobliwego posłuszeństwa wobec Stolicy Apostolskiej.

„Towarzystwo Jezusowe“ stało się główną obroną Kościoła przeciw luteranizmowi i kalwinizmowi. Piętnaście lat był św. Ignacy generałem czyli najwyższym przełożonym zakonu Jezuitów. Umarł 31 lipca 1556. Papież Urban VIII ogłosił 6 sierpnia 1623 r. bullę, wynoszącą św. Ignacego i wielkiego jego ucznia, apostoła Azji św. Franciszka Ksawerego na ołtarze. *Tadeusz Roskosz.*

Jaka niedziela, taka śmierć.

Stary dom przy placu kościelnym pozostawał nieoświetlony. Jakaś młoda pani pociągnęła trzy lub cztery razy za staroświecką rączkę, — napróżno.

Chwilę stała bezradnie na ulicy, wreszcie przed ulewnym deszczem schroniła się do pobliskiego kościoła. Przed Nieustającą Pomocą płonęło kilka świec, które tylko słabo oświetlały dom Boży.

Pani uklękła nieopodal w ławce. Gdy się jej oczy przyzwyczaiły do półmroku, spostrzegła duchownego, który klęczał w przedniej ławce środkowej nawy. Szybko podeszła do niego i szepnęła:

— Przepraszam, że przeszkadzam. Muszę z księdzem pomówić.

Natychmiast podniósł się modlący.

— Mój ojciec od kilku dni czuje się niecałkiem dobrze. Czy byłby ksiądz tak dobry przyjść rano. Od Wielkanocy nie spowiadał się.

— Czy nie byłoby lepiej, gdybym go zaraz odwiedził? pyta troskliwy pasterz.

Ale pani wzbrania się:

— Pada tak gwałtownie, Wasza Wielebność i....

— Nic sobie z tego nie robię; pani też musi pójść... — odrzekł ksiądz, śmiejąc się.

Blada pani patrzy zakłopotana w ziemię, purpura wstydu oblewa jej drobną twarz, gdy odpowiada:

— Dziś nic nie pomoże, Księże Proboszczu, ojciec jest pijany. Chociaż ostatnie dni prawie przeleżał i mimo złej pogody dziś po południu wymknął się do miasta, aby przynieść spirytusu. — Ten go uleczy, bo wódka jest najlepszem lekarstwem, — tak utrzymuje.

— Czy ojciec często się upija? — dopytywał się proboszcz. (Niedawno jest w mieście, przeto nie zna jeszcze wszystkich.)

— Tak, ojciec jest pijakiem nałogowym — brzmi odpowiedź. Codziennie musi mieć wódkę. W niedzielę jest zawsze zupełnie pijany. Zwyczajnie chodzi na sumę, potem przesiaduje w restauracjach do późnego wieczora.

— Smutne to, że tak znieważa niedzielę. Czy chodzi pozatem do św. Sakramentów?

— Odbywał jeszcze zawsze spowiedź wielkanocną.

— Bardzo chętnie chciałbym jeszcze dziś mówić z ojcem pani.

— Na nic, Ks. Proboszczu. Przyniósł sobie cały litr i wziął flaszkę ze sobą do łóżka. Nie zaprzestanie pić, póki jej nie wypróżni.

— No tak, zatem muszę zaczekać do rana. Skoro jeszcze mógł pójść do miasta, niedomaganie nie będzie zapewne niebezpieczne dla życia.

— I ja tak myślę. Ma zapewne grypę. Coprawda zupełnie osłabł, gdy wrócił do domu. Zarzucił mi, że nie mam dla niego serca, ponieważ nie chciałam mu przynieść spirytusu. Nie mam czasu, aby każdego dnia wylecieć na miasto i boję się także, że ojciec może kiedy umrzeć nagle na zatrucie alkoholem.

— Rozumię panią i współczuję. Przyjdę więc rano koło godziny dziesiątej. Wtedy już chyba oj-

ciec po śnie będzie trzeźwy. Gdyby jednak nagle miało zajść jakie niebezpieczeństwo, proszę mi jak najszybciej przysłać wiadomość. Jestem gotów o każdej porze dnia i nocy.

— Dziękuję, ks. Proboszczu.

— Gdzie pani mieszka?

— Przed bramą kolońską, Nr. 145. Konrad Kohrs — stoi nad drzwiami. Mój ojciec pisze się Rehage.

Ksiądz zapisał sobie nazwisko i numer, a pani odeszła.

Gdy nazajutrz ks. Heinemann pił kawę, przyniósł posłaniec wstrząsającą wiadomość, że starego Behage znaleziono martwego w łóżku.

Stało się to w listopadzie r. 1928.

* * *

Znałem tego człowieka — pisze autor arykułu: „Niebezpieczne lekarstwo“ w dwutygodniku: „Volkowohl“ (Dobro ludu). – Ponieważ wszyscy jesteśmy grzesznikami, nie przystoi sądzić nielitościwie. Tylko to jedno muszę zauważyć:

— Czy nie jest to strasznie wpaść tak w ręce Sędziego światów? I czy nie jest prawdą powiedzenie: „jaka niedziela taka śmierć“?

O porażeniu słonecznem i żarowem.

Z pośród związanych z latem niebezpieczeństw na pierwszy plan wysuwają się wraz z omówionem już przeze mnie rażeniem przez piorun wypadki porażeń — słonecznego i żarowego, gdyż są to zjawiska częste. Porażenia tego rodzaju w jednych razach kończą się wynikiem śmiertelnym, w innych znowuż sprowadzają one tylko kompleks zaburzeń już to przemijających, chwilowych, już też składających się na trwalszy obraz chorobowy, który pozostawić może po sobie stałe ślady w postaci porażeń, niedowładów, chorób neuro-umysłowych i t.d. Zarówno porażenie słoneczne jak udar żarowy, cieplny mają wspólne tło powstawania; tłem tem jest wpływ energji cieplnej na ustrój. Również symptomatologja obu przypadłości, czyli ich objawy są na ogół identyczne. Mimo to atoli warunki, wśród których rzeczone zjawiska, powstają są poniekąd odmienne, bo: udar słoneczny wystąpić może jedynie w następstwie bezpośredniego działania promieni słońca na ciało, a szczególnie głowę człowieka, a zatem możliwym jest on tylko w dni pogodne i skwarne, porażenie żarowe natomiast przeciwnie — najczęściej zjawia się w dni pochmurne a parne, zwłaszcza u osób zbyt ciepło odzianych, fizycznie pracujących, otyłych. — Ponieważ jak wspomniałem objawy obu udarów są jednakowe, zatem nie będziemy rozpatrywać ich tu osobno, lecz omówimy je łącznie.

Najgłośniejszym zwiastunem opisywanych porażeń jest uczucie gorąca i ogromnego znużenia. Człowiek w tym stanie narzeka na ciężkość nóg, skarży się na ból głowy, dostaje kolosalnego pragnienia z powodu wyparowania wody z ustroju wraz z potem wydzielającym się obficie. — W parze z tem zjawiają się nieprawidłowości w krążeniu i oddychaniu.— Jeśli mimo tych oznak ostrzegawczych człowiek nie usunie się od wpływu wysokiej temperatury słonecznej, wówczas wszelkie przez gorąco wywołane zaburzenia z każdą minutą się potęgują wiodąc do katastrofy. — Zjawia się mianowicie udar. W ogromnej większości wypadków kończy się on b. prędko, lecz niestety śmiercią, w innych znowu razach utrzymuje się przez jakiś czas, przyczem widoki odratowania chorego naogół w takich przypadkach bywają duże. Chodzi tylko o to, by ratunek był rzeczą celową, a nie krzątaniną wokół porażonego, która nigdy do celu nie doprowadziła. Jak zatem należy ratować?

Po pierwsze — chorego należy coprędzej usunąć ze środowiska, w którem porażenie nastąpiło i przenieść go w miejsce chłodne, przewiewne. Potem zabrać się należy do zdjęcia zeń zbytecznych części odzieży, tak by ochłodzenie ciała, nastąpić rychło mogło; w szczególności obnażyć należy górną połowę ciała, zdjąć buty. Przytem porażony powinien leżeć z głową wzniesioną do góry, chodzi bowiem o to, by krew z naczyń mózgowych miała ułatwiony odpływ. — W dalszym ciągu przystąpić należy do skraplania zimną wodą ciała chorego, przykładania mu zimnych kompresów na głowę i zastosowania środków cucących (eter, amoniak, woda kolońska, ocet it.d.). — Zwykle to wystarcza dla powrotu nieszczęśliwca do przytomności. Czasem jednakowoż zdarzają się wypadki, że mimo energicznego stosowania powyższej metody ratowniczej chory uparcie leży bez przytomności. Cóż wtedy? Otóż wówczas nie trzeba tracić czasu na dalsze podsuwanie mu środków cucących pod nos czy też zajmować się zmienianiem kompresów, lecz rychło przystąpić należy do sztucznego oddychania (jak je wykonywać — przedłożyłem w artykule o rażeniu piorunem). Jest to jedyna deska ratunku! Trzeba tylko sztucz. oddych. przeprowadzać z dużym nakładem cierpliwości poprawnie, i nie zrażać się brakiem natychmiastowego skutku. — Jeżeliby jednak bez zarzutu zastowane szt. oddychanie nie dawało w ciągu dłuższego czasu pomyślnego wyniku, wówczas uzasadnioną staje się możliwość śmierci. W takich wypadkach zanim przybędzie lękarz, mimo przypuszczania śmierci, wskazanem jest kontynuować, próby odratowania, albowiem przypuszczenie może być błędnem. Dopiero po skonstatowaniu śmierci przez lekarza zaprzestać można dalszych wysiłków ratowniczych. — Sprawa ochrony przed porażeniem, które opisałem, przedstawia się bardo prosto, gdyż na całokształt postępowania zapobiegawczego składa się tylko 1) unikanie działania promieni słonecznych na głowę nieosłoniętą, 2) odpowiednie ubieranie się w dni, w których udar powstać może, unikanie wtedy używania alkoholu, 3) natychmiastowe usunięcie w miejsce chłodne w razie wystąpienia zjawisk zapowiadających udar.

W. Sierosławski stud. medycyny U. J.

Różne wiadomości.

Polski lot do Ameryki.

Jak już donosiliśmy w sobotę 13. b. m. wczas rano wylecieli polscy lotnicy majorowie Kubala i Idzikowski z lotniska Le Bourget pod Paryżem do Ameryki. Wnet potem wylecieli również do Ameryki dwaj lotnicy francuscy Cstes i Bellonte. Lotnicy francuscy napotkawszy jednak gwałtowne wichry zachodnie zawrócili z powrotem. Lotnicy polscy po 18 godzinach lotu z powodu silnych przeciwnych wiatrów i wady w motorze musieli lądować na skalistej wyspie Graziosa, należącej do wysp azorskich. Wylądowali w sobotę wieczorem jednak w bardzo niedobrych warunkach. Przy lądowaniu nastąpiła eksplozja. Wskutek eksplozji major Idzikowski został śmiertelnie poparzony i wkrótce zmarł, major zaś Kubala jest ranny i obecnie przebywa na pokładzie polskiego statku szkolnego „Iskra". Majorowi Kubali nie grozi niebezpieczeństwo śmierci. W niedzielę po południu przy udziale załogi „Iskry" i tłumów ludności odbył się wspaniały pogrzeb ś. p. majora Idzikowskiego na wyspie Graziosa. Zwłoki mjra I. przewiezie statek „Iskra" do Polski. — Katastrofa bochaterskich lotników polskich wywołała w Polsce i w całym świecie wielki żal. W kraju i w Ameryce odbyły się żałobne nabożeństwa za duszę ś. p. majora Idzikowskiego. Ś. p. Major Idzikowski urodził się w Warszawie, bliższej rodziny nie osierocił. — Major Kubala pochodzi z Podłęża pod Krakowem.

P. Prezydent Mościcki

przybył w poniedziałek 15. b. m. do Krakowa i zamieszkał w Zamku Królewskim. Kraków zgotował P. Prezydentowi bardzo serdeczne przyjęcie. Po 3-dniowym pobycie w Krakowie P. Prezydent wyjechał na zwiedzenie Małopolski Zach., a więc Myślenic, Makowa, Nowego Targu, Białki, Starej Wsi, Limanowej, N. Sącza, Zakliczyna, Łańcuta, Rzeszowa i t. d. — Po drodze ludność witała wszędzie P. Prezydenta okazale i bardzo serdecznie. (Fotografje z pobytu P. Prezydenta w Krakowie zamieścimy wkrótce)

Między Chinami a Rosją wojna

może każdej chwili wybuchnąć. Przedstawiciele Chin opuścili Rosję a przedstawiciele Rosji musieli wyjechać z Chin. Na granicy rosyjsko-chińskiej doszło już do starć. Rosja ma w pogotowiu 100-tysięcy wojska, Chiny 200 tysięcy tylko, że gorzej uzbrojonego. — Powodem wojny jest sprawa kolei wschodniochińskiej, którą zarządzały władze rosyjskie, a która prowadzi przez kraj należący do Chin. Rosja mając w posiadaniu tę kojej dla niej tak ważną faktycznie miała ten kraj za swój, i zasypywała nadto Chiny agitatorami komunistycznymi. Chińczycy chcą być u siebie panami i nie chcą czerwonego teroru. — Być może, że Japonja lub Ameryka podejmą się o pośrednictwa i że rozlew krwi będzie zażegnany, wszak popłynęły jej i tak całe rzeki w ostatniej wojnie.

W Małopolsce Wschodniej powódź.

Powódź nie jest tak wielką jak w latach ubiegłych zagraża jednak powiatom: Horodenka, Rohatyn, Żydaczów, Stryj, Turka. Rzeki Dniestr, Stryj, Strwiąż, Gniła Lipa, Świrz i Narajówka w niektórych miejscach wystąpiły z brzegów.

Po ugodzie w Meksyku

Polski konsul generalny w Meksyku, Merdinger, z małżonką wydali dnia 16 b. m. obiad na cześć dygnitarzy Kościoła katolickiego, którzy w związku z zakończeniem prześladowań religijnych powrócili do Meksyku. W obiedzie wzięli udział: delegat apostolski Ruizzy Florez, który przeprowadził rokowania w imieniu Watykanu, Arcybiskup Meksyku Pascual Diaz, Biskup Papantli Corona, Poseł francuski, Poseł włoski, oraz szereg wybitnych przedstawicieli społeczeństwa meksykańskiego.

Katolicy o kodyfikacji prawa Małżeńskiego

Marszałek Sejmu p. Daszyński otrzymał w ostatnim czasie szereg rezolucji, powziętych na wiecach parafjalnych na temat nowego prawa małżeńskiego.

Jedna z takich rezolucyj, którą nadesłał proboszcz kościoła parafjalnego w Modrzu, woj. poznańskiego, ks. Dzienkiewicz, opiewa:

„Stwierdzamy, że pewne koła, nie rozporządzające zresztą decydującemi wpływami, zabiegają o wniesienie przez rząd ustawy małżeńskiej, niezgodnej z zasadą katolicką:

W imieniu społeczeństwa katolickiego przestrzegamy, że nie wchodząc w poglądy na to zagadnienie kół niekatolickich, polacy — katolicy nie pozwolą sobie narzucić ustawy sprzeciwiającej się zasadom Kościoła katolickiego.

W imieniu wyborców katolików przypominamy posłom i senatorom, iż podczas wyborów uroczyście obiecywali stać na straży wolności i zasad religji katolickiej. Zawód w tej dziedzinie zmusi wyborców katolików do pociągnięcia do odpowiedzialności niesłownych kandydatów.

Najdostojniejszy Episkopat polski zapewniamy z powagą, że gdy dojdzie do walki o wolność kościoła, znajdzie swoich wiernych gotowych do czynu."

Odpowiedzi Redakcji.

Stały Czytelnik z Krakowa (Sprawa śmiałych lotów). Umieścimy odpowiedni artykuł.

St. Jucha: Częściowo skorzystamy.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydw. odpowiada Ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie – ul. Kazimierza Wielkiego 95.